

ROSYJSKI FRONT W BRUKSELI. JAK ROSJA NEGOCJUJE TRANZYT GAZU PRZEZ UKRAINĘ [KOMENTARZ]

Zakończyła się druga runda negocjacji UE-Ukraina-Rosja dotycząca przyszłości tranzytu gazu przez Ukrainę. Po jej zakończeniu stało się jasnym, że strategią Rosji jest gra na czas. A ten jest po jej stronie.

W poniedziałek 21 stycznia odbyła się druga runda negocjacji trójstronnych na poziomie ministerialnym. Celem rozmów jest wypracowanie porozumienia dotyczącego tranzytu rosyjskiego gazu do UE po wygaśnięciu z końcem roku obowiązującego kontraktu.

W trakcie negocjacji padło wiele ogólników, jednak wiele wskazuje na to, że nikomu nie spieszy się do wypracowania konkretnych rozwiązań.

O ile czas gra na rzecz Rosji, to dla Ukrainy szybkie osiągnięcie porozumienia jest już kluczowe.

Alians brukselsko-kijowski

Rozmowy w stolicy Belgii jasno pokazały, po której stronie opowiada się Komisja Europejska. Prozachodnia polityka Kijowa i implementacja prawa unijnego dotyczącego rynku gazu na Ukrainie spowodowały, że Komisja Europejska w rozmowach trójstronnych mówiła jednym głosem z Ukrainą.

Zgodnie ze stanowiskiem unijnym, popartym przez Ukrainę, nowy kontrakt na gaz powinien być podpisany na minimum 10 lat i powinien obejmować takie wolumeny gazu, które "zainteresowałyby europejskiego inwestora o wysokiej reputacji". Ponadto, zdaniem komisarza ds. unii energetycznej Maroša Šefčoviča, kontrakt powinien dotyczyć przesyłu takiej objętości gazu „jaką z reguły gwarantował ukraiński system przesyłowy”.

Ponadto Ukraina domaga się spłacenia przez Gazprom zobowiązania wynikającego z decyzji Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie. Obecnie, wraz z odsetkami, wynosi ono 2,7 mld USD.

Rosyjski front w Brukseli

W negocjacjach międzynarodowych funkcjonuje określenie „rosyjski front”. Jest to technika negocjacyjna polegająca na przedstawieniu drugiej stronie złej i jeszcze gorszej alternatywy, jako jedynych możliwych do wyboru. Nazwa pochodzi z okresu II Wojny Światowej, gdy niemieccy żołnierze mając do wyboru miejsce służby, robili wszystko co w ich mocy, by uniknąć wysłania na front rosyjski.

Właśnie o wzbudzenie takiego zachowania strony ukraińskiej chodzi Rosjanom - skupieniu się na walce o mniejsze zło niż o własne stanowisko. Dlatego rosyjscy negocjatorzy przedstawili

Kijowowi alternatywę – przedłużenie obecnej umowy bez żadnych gwarancji tranzytu na dotychczasowych warunkach lub całkowita rezygnacja z tranzytu przez Ukrainę.

Czas gra na korzyść Rosji. Gazociąg Nord Stream 2, mimo sprzeciwu wielu państw europejskich i zmiany nastawienia niektórych środowisk niemieckich, wciąż powstaje. Jeszcze lepiej sprawy się mają z Turk Stream. Tym samym Rosja zwiększa swoje możliwości ominięcia Ukrainy.

I choć z wielu względów, w 2020 roku niemal pewne jest, że Moskwa nie będzie mogła zrezygnować z tranzytu przez Ukrainę, to stroną bardziej zdesperowaną do przedłużenia kontraktu tranzytowego jest Ukraina, której budżet nie przetrwa bez dochodów z tranzytu.

Dlaczego argumenty Rosji można uznać za grę na czas? Po pierwsze, Moskwa proponuje przedłużenie kontraktu na warunkach, które nie odpowiadają już zaimplementowanym na Ukrainie przepisom europejskim. To sprawia, że przyjmując rosyjskie warunki Ukraina musiałaby de facto wykonać skok wstecz względem transformacji swojej energetyki i realizacji prozachodniego kursu. Jest to niemożliwe przy obecnej władzy.

Po drugie, Rosja konsekwentnie odmawia podporządkowania się decyzji Trybunału Arbitrażowego i spłacenia należności Naftohazowi. Gdyby Ukraina postanowiła przymknąć na to oko i zrzec się należnej Naftohazowi sumy, pozbawiłaby się możliwości dochodzenia swoich praw przed jakąkolwiek instancją w przyszłości. Skoro raz zignorowałaby korzystną dla siebie decyzję, to dlaczego w przyszłości miałyby być inaczej? Tym samym nowy kontrakt byłby tylko niewiele znaczącym kawałkiem papieru, bez żadnych szans na egzekucję ewentualnie powstałych roszczeń.

Czas na przegrupowanie

Styczniowa runda negocjacji nie przyniosła zatem żadnych rezultatów. Strony wygłosiły swoje stanowiska, okopały się na nich, ustaliły termin trzeciej rundy negocjacji ministerialnych na maj i rozeszły się do domów.

Teraz nastąpi seria negocjacji technicznych, po których ministrowie znów spotkają się by osiągnąć porozumienie. Prawdopodobnie jednak nawet spotkania techniczne nie będą należały do owocnych. Z resztą już raz Gazprom zrywał rozmowy na tym szczeblu, pokazując, że niespecjalnie zależy mu na postępach prac.

Dla Rosji bardzo korzystny jest majowy termin kolejnych negocjacji ministerialnych. W marcu na urlop przechodzi kluczowa osoba odpowiedzialna za prowadzenie rozmów po stronie Komisji Europejskiej – Maroš Šefčovič. Zamierza on kandydować na prezydenta Słowacji i niewykluczone, że nie wróci on już do KE.

Jego obowiązki przejmie Komisarz ds. Działań w dziedzinie Klimatu i Energii Miguel Arias Cañete, jednak nie można od niego oczekiwać zbytniego zaangażowania w proces negocjacji. Wszak w maju ruszają wybory do Parlamentu Europejskiego, a w październiku kończy się kadencja obecnej Komisji. Oznacza to, że w negocjacjach Komisję Europejską reprezentować będzie komisarz niezajmujący się wcześniej tą kwestią, którego czas w komisji będzie dobiegał końca. To z pewnością osłabi pozycję UE.

Co więcej, w marcu czekają nas wybory prezydenckie na Ukrainie, które również mogą sporo namieszać w ukraińskiej rzeczywistości politycznej. Rosja z pewnością będzie stawiać na Julię Tymoszenko, której szanse na zwycięstwo są wcale niemałe. Jej sukces może doprowadzić do całkowitego wywrócenia stanowiska ukraińskiego i wręcz przystania na propozycje rosyjskie.

Nawet jeżeli okaże się, że najbliższe wybory prezydenckie wygra Petro Poroszenko i Ukraina nie zmieni swojej pozycji negocjacyjnej, a Komisja Europejska wciąż pozostanie aktywna w rozmowach,

najprawdopodobniej w maju znów ministrowie rozejdą się ogłaszając na konferencji prasowej, że wysłuchali z uwagą stanowisk wszystkich stron.

Jesienna runda negocjacji będzie natomiast miała zupełnie inny charakter, bo Ukraina będzie pod olbrzymią presją jak najszybszego ustalenia przyszłości tranzytu, podczas gdy Komisja Europejska wciąż będzie znajdować się w okresie przejściowym. A to nigdy nie sprzyja w rozmowach.